



Medexpress, 2020-08-26 13:25

## Minister nie-lekarz. Recepta czy eksperyment



Adam Niedzielski odbierze dziś nominację na stanowisko ministra zdrowia. Będzie to pierwszy od 20 lat, od śmierci Franciszki Cegielskiej minister zdrowia bez wykształcenia medycznego. Jednocześnie nie ma cienia wątpliwości – Niedzielski system ochrony zdrowia zna od podszewki. Ma też za sobą doświadczenie w zarządzaniu potężną instytucją. Wydaje się kandydatem bez wad i wyborem, na tę chwilę, najlepszym z możliwych.

Premier Mateusz Morawiecki miał trudne zadanie: znaleźć kandydata, któremu mógłby zaufać, osobę dobrze zorientowaną w problemach ochrony zdrowia i mającą choćby minimalne doświadczenie w zarządzaniu instytucjami (czasu na naukę w warunkach kryzysu pandemii praktycznie nie ma), możliwie nieskonfliktowaną ze środowiskiem medycznym. To warunki brzegowe, które od razu eliminowały zdecydowaną większość kandydatów, pojawiających się na tzw. giełdach po rezygnacji prof. Szumowskiego. Adam Niedzielski spełniał wszystkie warunki – a mimo to jego nazwisko na żadnej giełdzie, w nieformalnych rozmowach z politykami PiS się nie pojawiło. Można zaryzykować twierdzenie, że o tej nominacji wiedzieli nieliczni: poza premierem na pewno prezes PiS Jarosław Kaczyński i, być może, ustępujący minister zdrowia.

- To najlepsza nominacja z możliwych – mówił zresztą tuż po ogłoszeniu przez premiera swojej decyzji

Łukasz Szumowski. Byłoby dziwne, gdyby powiedział inaczej: to przecież Szumowski postawił na Niedzielskiego, jednoznacznie kojarzonego jako osobę bliską Mateuszowi Morawieckiemu i przeprowadził (wspólnie z premierem) operację wymiany Andrzeja Jacyny na o wiele mniej doświadczonego kandydata. O wiele mniej, to nie znaczy że wcale.

Niedzielski jest bez wątpienia przedstawicielem nowej generacji zarządzających w ochronie zdrowia (po stronie płatnika). Zorientowany bardzo mocno na możliwości płynące z nowoczesnych technologii (symbolicznie, jedne z ważniejszych jego wystąpień odbywały się na konferencjach Forum e-Zdrowia w 2018 i 2019 roku), cyfryzację i BIG DATA. Nieprzyjmujący do wiadomości, że czegoś się nie da przeprowadzić – czego dowodem jest podatek cukrowy, do którego Adam Niedzielski parł i prze, mimo niesprzyjających okoliczności (pandemia) i zawirowań legislacyjnych (pierwsza ustawa, z lutego 2020 roku, ugrzęzła w Sejmie po uchwale Senatu i w efekcie Sejm latem nowelizował prawo... które nie weszło w życie). Wspólny mianownik wielu działań, podejmowanych przez Fundusz, brzmiałby: problemy są po to, by je rozwiązywać, a nie o nich dyskutować. To cenne, choć może rodzić pokusę chodzenia na skrót.

W komentarzach po nominacji nie brakowało porównań właśnie z Franciszką Cegielską. Nasuwają się, co oczywiste, same. Jednak są, przynajmniej w tej chwili, nie do końca uprawnione. Franciszka Cegielska, obejmując urząd ministra, była politykiem z krwi i kości, politykiem przede wszystkim samorządowym, ale za którym stały przede wszystkim realne sukcesy, ale i zaplecze – intelektualne przede wszystkim. Miała również coś, czego Adam Niedzielski (chyba) nie ma: nie tylko wizję systemu ochrony zdrowia, ale wizję państwa, w którą wpisany był system ochrony zdrowia, jaki chciała zbudować. Adam Niedzielski – przynajmniej do tej pory – nie dał się poznać z tej strony. Nie miał do tego okazji, rzecz jest oczywista. Znamy go jako dość sprawnego (lepiej napisać „dość” niż „bardzo”, zwłaszcza że czas pandemii nie wystawił Funduszowi jednoznacznie wysokich ocen) menadżera, obdarzonego cechami, budzącymi nadzieję, że ochrona zdrowia nie zmieni się w polityczny ring, w którym Ministerstwo Zdrowia będzie zajmować jeden z narożników.

To, co było siłą Niedzielskiego jako prezesa NFZ, niekoniecznie musi się przełożyć na efekty w kierowaniu Ministerstwem Zdrowia. Chyba że wyzwaniem, któremu Adam Niedzielski musi sprostać (ciężko napisać, że „jedynie”, ze względu na rozmiary problemu) jest i będzie bieżące zarządzanie systemem w warunkach kryzysu pandemicznego. Menadżerskie kompetencje do tego są i pożądane, i powinny być wystarczające.